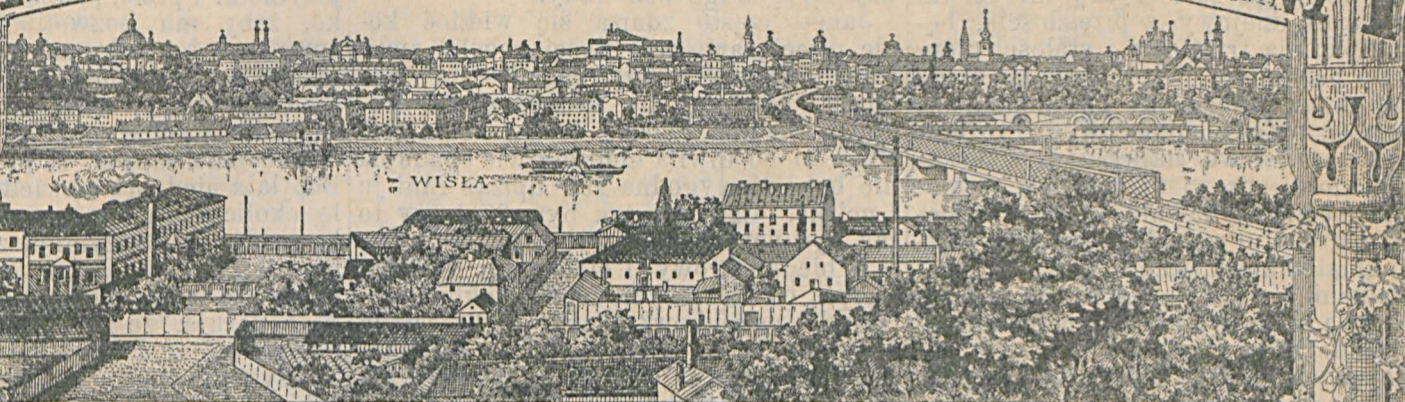


GAZETA ŚWIĄTECZNA

WARSZAWA



Wychodzi w WARSZAWIE na każdą NIEDZIELĘ

Cena Gazety Świątecznej:

bez przesyłania:		z przesyłaniem:	
Na cały rok	2 ruble	Na rok cały	3 ruble
„ pół roku	1 rubel	„ pół roku	1 r. i 50 k.
„ ćwierć roku	pół rubla	„ ćwierć roku	75 k.

Przedpłatę na Gazetę Świąteczną wysyłać należy do **KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO**, jej pisarza, redaktora i wydawcy, w Warszawie, Plac Treh Kżyży (gdzie kościół Św. Aleksandra), 11.

Ta dzisiejsza Gazeta kosztuje 5 k., a z przesyłką 7 k.

Za ogłoszenia od drobnego wiersza lub jego miejsca: na stronie ósmej po 50 k.; na str. dalszych po 25 k. Małe ogłoszenia stałych czytelników darmo.

Utwory wykończane w Gazecie Ś. są własnością redakcji, więc tylko za jej przyzwoleniem przedrukowywane być mogą. Rekopismów nie zwraca się.

Przedpłatnikom, którzy opłacili Gazetę tylko na pierwszy kwartał z tego roku, przypominamy, że już należy wysyłać zamówienia i przedpłatę na czas dalszy.

MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

CESARZ i SAMOWŁADCA

WSZECHROSSYJSKI,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki

i t. d., i t. d., i t. d.

Podajemy do wiadomości wszystkim wiernym poddanym Naszym:

Niezbadanym wyrokom Opatrzności spodobało się wystawić ojczyznę Naszą na ciężkie próby. Krwawa wojna na dalekim wschodzie o cześć i godność Rosji i o panowanie na morzach oceanu Wielkiego, które jest tak potrzebne dla zabezpieczenia spokojnego postępu nie tylko Naszego, ale i innych narodów chrześcijańskich, ta wojna zmusiła naród rosyjski do znacznego nateżenia sił i pochłonęła wiele ofiar drogiej i bliskich sercu Naszemu. W tym samym czasie, kiedy najdzielniejsi synowie Rosji walcząc mężnie oddają życie za wiarę, Cesarza i ojczyznę, w ojczyźnie tej wszczął się zamęt, a to ku radości Naszych nieprzyjaciół, a ku serdecznemu i wielkiemu smutkowi Naszemu. Zapamiętali w pysze a źle myślący przewodcy ruchu rewolucyjnego targają się zuchwale na zasadnicze podstawy mocarstwa Rosyjskiego, uświęcone przez cerkiew prawosławną i umocowane przez prawo, i, zrywając związek przyrodzony z przeszłością, zamierzają zburzyć istniejący dziś ustrój państwa, a natomiast utworzyć nowy rząd na zasadach niewłaściwych dla Naszej ojczyzny. Zbrodniczy zamach na życie Wielkiego Księcia, który gorąco miłował pierwszą stolicę i zginął przedwcześnie okropną śmiercią wśród świętych pomników Kremla, głęboko dotknął uczucia narodowe wszystkich, komu cześć

imienia rosyjskiego i chwała kraju Naszego są drogie.

Przyjmując z pokorą te wszystkie próby zesłane z wyroku sądów Bożych, czerpiemy siły i pociechę z niezachwianej ufności w miłosierdziu Bożem okazywanem od wieków państwu Rosyjskiemu, oraz w znanem Nam starodawnym przywiązaniu do Tronu wiernego narodu Naszego. Kraj rosyjski nieraz podlegał wielkim wojnom i zaburzeniom, a z biedy i nieszczęść wychodził zawsze z nową siłą niepokonaną, dzięki modłom cerkwi prawosławnej, samowładnej władzy Cesarza i nierozdzielnej z nią łączności. Ale dzisiejszy nieład wewnątrz państwa i chwiejność myśli, sprzyjające szeregowi zamętów i rozruchów, zmuszają Nas przypomnieć urzędom państwowym i wszystkim władzom ich obowiązek i przysięgę, oraz wezwać je do pilniejszej obrony prawa, porządku i bezpieczeństwa, a to w ścisłym pojmowaniu odpowiedzialności moralnej i służbowej przed Tronem i ojczyzną. Z nieustanną myślą o dobru narodu i z wiarą w to, że Pan Bóg doświadczywszy Nas pobłogosławi orężowi Naszemu i zesła mu powodzenie, wzywamy dobrze myślących ludzi wszelkich stanów i urzędów, każdego na swoim miejscu, do połączenia się z Nami słowem i czynem, aby wspólnie dokonać świętego i wielkiego dzieła, to jest zwyciężyć upartego wroga zewnętrznego, a wewnątrz państwa Naszego wypełnić niesnaski i przeciwdziałać rozumnie zamieszkom, pamiętając o tém, że tylko przy spokojnym i zdrowym stanie ducha całej ludności państwa mogą być pomyślnie uzczywistnione zamiary Nasze, skierowane ku odświeżeniu duchowego życia narodu, ustaleniu jego dobrobytu i ulepszeniu porządku państwowego.

Niechże więc staną mężnie dokoła Naszego Tronu wszyscy Rosjanie wierni wskazówkom rodzimej przeszłości i niech zgodnie z Nami troszczą się uczciwie a sumiennie o wszelką sprawę Cesarską; niechże więc Bóg udzieli w mocarstwie Rosyjskiem pasterzom—świętości, rządcom—sprawiedliwości i rzetelności, narodowi—spokoju, prawom—mocy, a wie-

rze — rozkwitu, a to ku prawdziwemu umocnieniu rzeczywistego samowładztwa dla dobra wszystkich wiernych poddanych Naszych.

Dan w Carskiem-Siole dnia osiemnastego lutego, roku Pańskiego 1905-go, a panowania Naszego jedenastego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

Najwyższe zarządzenie

w pisaniu do ministra od spraw wewnętrznych państwa z tegoż dnia 18-go lutego (3 marca):

Aleksandrze synu Grzegorza. Trzymając się wiernie dawnego zwyczaju narodu rosyjskiego, który w dniach radości lub smutku swojej ojczyzny składa u Tronu wyrazy swych uczuć, zgromadzenia ziemskie szlachty, zgromadzenia kupieckie i miejskie, oraz gromady włościańskie przesyłały Mi ze wszystkich stron Rosji liczne powinszowania wobec radośnego dnia narodzin Cesarzewicza Następcy Tronu, oświadczając zarazem, że są gotowe ofiarować mienie swoje dla pomyślnego zakończenia wojny i poświęcić wszystkie siły do współdziałania ze Mną, by ulepszyć porządek państwowy. W imieniu Jęj Cesarskiej Mości i Swojem polecam panu wyrazić serdeczne Nasze podziękowanie za wyrażenie uczuć wiernopoddanych tym zgromadzeniom i towarzystwom, które zwróciły się do Mnie życzliwie; uczucia te sprawiły Nam w tych ciężkich dla Nas czasach pociechę tém większą, że wyrażona w podaniach chęć przyłożenia się na Moje wezwanie do pomyślnego przeprowadzenia zapowiedzianych przeze Mnie zmian odpowiada w zupełności szczerym pragnieniom Moim, aby przez obopólną pracę rządu i dojrzałych sił społeczeństwa osiągnąć uzczywistnienie zamierzeń Moich mających na celu dobro narodu, i abym dalej, jako spadkobierca, prowadził dzieło Ukoronowanych Pradków Moich, polegające na zgromadzeniu i urządzaniu ziemi rosyjskiej.

Powziąłem z Boską pomocą zamiar powoływania odtąd ludzi najgodniejszych, obdarych zaufaniem ludności i przez ludność obranych, do udziału w przygo-

towawczém opracowywaniu oceny praw zamierzonych.

Monarchowie Rosyjscy w mądrości swjej uwzględniając szczególne warunki rozległej ojczyzny Naszej, różnoplemienność ludności i zbyt małe w niektórych okolicach wyrobienie obywatelskości, — zawsze zaprowadzali łaskawie zmiany konieczne, stosownie do dojrziałych potrzeb, stopniowo i przezornie, aby nie zerwał się związek dziejowy z przeszłością, będący ręką trwałości i stałości ulepszeń na przyszłość. Wprowadzając obecnie tę zmianę, jesteśmy przekonani, że znajomość potrzeb miejscowych i rozumne a szczere słowo najlepszych wybrańców ludności sprawi to, iż praca prawodawcza będzie wydawała owoce na pożytek narodu. Przewiduję jednakże pewne zagmatwanie i trudności w jej przeprowadzeniu, gdyż podstawowe prawa Cesarstwa mają być bezwarunkowo i niezachwianie zachowane.

Znając wieloletnie doświadczenie pańskie i ceniąc umiarkowanie pańskiego charakteru, uważam za dobre utworzyć pod pańskim przewodnictwem radę, która winna roztrząsać sposoby wykonania Mojej woli. Oby Bóg błogosławił zamiarom Moim i dopomógł panu uczynić je pomyślnie dla dobra powierzonego Mi narodu.

Na pierwotnorze własną jego Cesarzowskiej Mości ręką podpisano

MIKOŁAJ.

Bądźmy miłosierni dla zwierząt!

Wszyscy powinniśmy dążyć do tego, aby jak najmniej złego było na świecie. Każdy też z nas, o ile nie zeszedł w życiu na złą drogę, o ile sobie duszy i sumienia występniem życiem nie spaczył, stara się o to, lub nad tem pracuje, aby ludzie coraz lepiej postępowali, aby nie krzywdzili jedni drugich i kochali się wzajemnie. Pracujemy nad tem, aby ludzi podnosić z ciemnoty i nieuctwa, szerząc wśród nich pożyteczne wiadomości, uczyć czytać i zachęcając do czytania książek i gazet; pracujemy na tem, aby ludzi uszlachetniać i podnosić, odciągając ich od pijaństwa, które ubliża człowiekowi, bo mu rozum odbiera.

Złem jest gniew, złem krzywda ludzka, złem ciemnota i nieuctwo, złem pijaństwo; trzeba więc to wszystko zwalczać i usuwać.

Złem też, tylko innego rodzaju, jest cierpienie.

Luźdie oddawna pracują nad tem, aby usunąć, lub złagodzić i zmniejszyć cierpienia. Dlatego też oddawna zakładano różne szpitale i ochrony, aby starcom, chorým i cierpiącym dać opiekę i przytulęk. Uczeni lekarze dużo pracują nad tem, aby wykryć, poznać przyczyny różnych chorób i znaleźć odpowiednie lekarstwa do ich usunięcia. Wszystko to w tym celu, aby mniej złego, mniej cierpienia było wśród ludzi.

Oprócz ludzi istnieje na świecie niezliczone mnóstwo różnych stworzeń, które, podobnie jak my, mają czucie na ból i cierpienie, — tylko one nie mogą powiedzieć, co je boli, nie mogą się skarżyć, gdy człowiek zły, bez serca i uczucia szlachetnego, krzywdę im wyrządza. Biedne zwierzęta! Ileż to one cierpienia doznają od złych ludzi!

Weźmy psa i kota. Ileż to cierpią nieraz te stworzenia od złych i psotnych dzieci, które je męczą, dokuczają im. A i sami właściciele psów i kotów męczą je

nieraz, nie dając im należytego pożywienia, głodząc je niemilosiernie. Komu pies i kot niepotrzebny, niech ich naj lepiej nie trzyma. Jeśli zaś kto trzyma, to niechże się niemi opiekuje.

Dalej pomyślmy o koniach. Ileż to cierpienia zadają tym użytecznym stworzeniom źli ich właściciele lub słudzy, nie dając im jeść w czasie właściwym, lub trzymając długo bez wody.

Jakże często zdarza się widzieć konie przeciążane bez litości robotą, zmuszane ciągnąć wozy naładowane bez miary, albo po źle utrzymanych drogach. Biedne zwierzę dobywa ostatnich sił, a tu co chwila nielitościwie spada na nie bat, niewygodna zaś uprzęż rani je i uciska. Czy nie tak bywa? A czy to tak być powinno?

A biedne krowy i cielęta czy to mało cierpią od złośliwych, nieraz jakby zdziwiałych pastuchów? Jakże nielitościwie obchodzą się oni z niemi, jak je biją, jakie krzywdy na łąkach i pastwiskach im nieraz wyrządzają!

Ptaszki nawet niewinne, co swym śpiewem rozweselają nas, co tak pożyteczne są dla rolnika, bo niszczą robactwo szkodliwe, dostawszy się w ręce złego wyrostka znoszą okrutne męczarnie. Okrutny chłopak jeśli nie może ptaszka schwytać, to mu choć gniazdko zniszczy, albo jajka wybierze, potłucze, a matkę od pskłąt odpłoszy.

I czemuż to tak źle się dzieje? Winno temu złe wychowanie, zły przykład, a najczęściej głupota i brak zastanowienia.

A jaka na to rada? Oto niech wszyscy ludzie dobrej woli zwracają uwagę na siebie i na innych, i żadnemu stworzeniu nie zadają niepotrzebnie bólu i cierpienia. Niech ojcowie i matki wpajają to w swoje dzieci, niech je uczą, że i dla zwierząt należy być dobrym; niech już od najmłodszych lat zaprawiają ich serca do miłosierdzia i współczucia. Pamiętajcie, że kto nie ma litości dla zwierząt, ten jej mieć nie będzie i dla ludzi.

W Warszawie i paru większych miastach kraju naszego istnieje towarzystwa opieki nad zwierzętami. Pozakładali je ludzie dobrej woli i tkliwego serca, — a takim winno być serce każdego człowieka.

Połączyli się w towarzystwa, aby wspólnymi siłami pracować nad tem, by ludzie nie obchodzili się ze zwierzętami jak dreźcyciele, jak oprawcy.

Towarzystw takich jest niewiele. Ale niekoniecznie trzeba być członkiem towarzystwa opieki nad zwierzętami, aby losem ich się opiekować. Bądźmy wszyscy ich opiekunami, bądźmy dla nich miłosierni. Starajmy się, aby nietylko ludziom, ale i zwierzętom było z nami jak naj lepiej. Podnosimy i uszlachetniamy nasze serca i dusze. Starajmy się, żeby coraz mniej bólu, coraz mniej złego, coraz mniej nieszczęść było na świecie, a natomiast żeby szczęście i dobro wśród nas zapanowało.

Mrówka.

NOWINY.

Z gminy Grębkowa pod Węgrowem w gubernji siedleckiej piszą:

Trzymają się nasi gospodarze ojcowiźny uczciwie, ale gdy lata niepomyślne przyszły, to niejednemu z nich bieda do brze w oczy zagląda. Co to będzie się działo, gdy wiosna przyjdzie! Prawie połowa gospodarzy zaciągnęła pożyczki z kasy gminnej. Pożyczali ludzie i dawniej pie-

niądze z kasy, ale jeżeli pożyczyszy odpłacali procent akuratnie, to nikt jakoś na prędką spłatę należności nie nalegał, i mogli spłacać dług wtedy, kiedy im było dogodniej. Ale teraz wszystko się zmieniło. Jak tylko termin przyjdzie, płac! A tu niema z kąd wziąć. Więc jedzie wójt i kładzie arest na konia, na krowę, na wóz i t. d. Dłużnik biedak przychodzi i prosi, płacząc jak małe dziecko, żeby mu pozwolili z wolnej ręki sprzedać dobytek zaareztowany. Ale pisarz gminny mówi, że niewolno; jak pieniądze przyniesiesz i oddasz, to dopiero będziesz sobie mógł sprzedać.

Może kto zapyta, z kąd tu taka bieda? Boć lata niedobre nawiedzają bardzo wiele okolic kraju, a gospodarze jakoś sobie radzą i przetrzymują złe czasy. Więc nietylko złe lata są przyczyną biedy. My u siebie mamy biedę dlatego, że tu źle gospodarują, że za mało gazety czytają i mało kto z dobrych wiadomości i rad skorzysta. Ja, co to piszę, od pięciu lat już czytam Gazetę Święteczną, to też przecie lepiej nauczyłem się gospodarować. I przytém nie tracę grosza, jak niektórzy, co zamiast poczytać Gazetę lub jaką dobrą książkę, wolą iść do jakiej dziury i tam do północy, albo i całą noc do dnia grać w karty. Są i tacy, którzy wolą poczytać, niż kartami się bawić. Ale cóż! we wsi jest tylko jeden egzemplarz Gazety; więc często do sprowadzającego ją przyjdzie sąsiad dowiedzieć się, co na świecie słychać, a tu Gazety niema, bo już pożyczyl ją ktoś inny do przeczytania. Co prawda, wstyd trocha, że na sześćdziesięciu blisko gospodarzy tylko jeden na Gazetę się zdobywa.

Przy sposobności muszę wspomnieć, że w naszej gminie jest taki zwyczaj, iż za wszystko trzeba płacić, naprzykład: za świadectwo 10 gr., za przesiedlenie od 2-ch rubli, za rozkłady podatków po 10 gr. od każdego gospodarza, albo ogółem, od całej wsi. Przytém wynalezione zostało jakieś płatne „złączenie“ czyli niby drugi ślub; bo kto się żeni, to w parafji płaci za ślub raz, a potem pisarzowi w gminie drugi raz. Słowem, bieda, w kieszeniach pusto, a za wszystko płacić trzeba. Czy tak jest i w innych gminach? niech społecznicy odpowiedzą.

Czytelnik.

Spizeniewienie paszportów. Pisarz gminy Bełchatówka w powiecie piotrkowskim, Aleksander Rybczyński, zawiadomił władzę powiatową, że ktoś skradł mu z urzędu gminnego kilka książeczek paszportowych niezapisanych, ale już podpisanych przez niego i przez wójta, i że o kradzież ich posadza swego pomocnika, Petrykowskiego. Ten jednak, powołując się na świadków, dowodzi, że nie on, ale sam Rybczyński owe książeczki spizeniewierzył, bo posprzedawał je po 25 lub 30 rubli rozmaitym przestępcom, których nazywają pobytowymi, bo są skazani na pobyt czyli mieszkanie w miejscu swego urodzenia i niewolno im z tamąd się w dalać. Sprawę o te paszporty oddano do sądu.

Podatek „transportowy“. Tak się nazywa podatek pobierany przez rząd od gospodarzy na koszt odstawiania transportem, czyli trzymania, przewożenia i przeprowadzania z miejsca na miejsce pod straż wólczegów i ludzi nie mających paszportów. Minister od wewnętrznych spraw państwa, który jest zarazem naczelnikiem policji, ustanawia na każdy rok, ile na to trzeba zebrać pieniędzy w każdej gubernji. Ogólną tę ilość podatku dzieli się

nicy, o westchnienie do Boga za nami i o przebaczenie, jeżeli kto ma do którego z nas jaką urazę.

Do widzenia, kochani bracia!

A. Rosiak.

Z Tomska na Syberji.

Dnia 10 lutego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Proszę serdecznie pana Pisarza Gazety Świątecznej o umieszczenie tego listu. Choć już na ten rok Gazety nie opłaciłem, bo mię zabrali na służbę w wojsku, ale prosilem p. Woźniaka, żeby on na ten rok zamówił, i dla niego wyjeżdżając z Kielc napisałem przekaz. Byleby mnie tylko Pan Bóg szczęśliwie wrócił, to jabym swojej Gazety nie opuścił. Przykry mi się bez niej, ale cóż mam zrobić; jedno, że teraz nie mam pieniędzy; ale mniejsza byłoby i o pieniądze, tylko idzie o to, że dopiero stojmy w tém miejscu, a za parę dni w inném. Nawet listu nie mogę się doczekać. Podawałem adres do Koływan, a teraz jestem w Tomsku, ale i tu pono niedługo będziemy stali. Dnia 3-go grudnia zeszedłem roku wyjechaliśmy z Kielc, a 22-go dojechaliśmy do Nowomikołajewska. Trwał ten przejazd dziewiętnaście dni i nocy, a my prawie przez całą drogę śpiewaliśmy pieśni pobożne. Każdy wzdychał gorąco do Boga i do Matki Najświętszej, jeden od drugiego się uczył modlić się do Boga, przypominając się z lat dziecięcych modlitewki, których każdego matka nauczyła. Na każdej stacji ludzie tutejsi się dziwowali, że my nie pijemy wódki, nie śpiewamy piosenek rozpustnych i nie gramy na harmoniji. Toć nasi jadą z Bogiem. A jedzie nie ma! Pociąg za pociągiem o jakie parę wiorst idzie. I z Mandzurji też idą pociągi; spotykaliśmy co dzień po trzy i cztery. Ale ztamtąd wiozą chorych i ranionych. W tamtą stronę wiozą ludzi zdrowych, a ztamtąd niezdatnych biedaków.

Z Mikołajewska mieli nas wieźć do miasta Koływan, ale tam niema drogi żelaznej. Więc jakeśmy przyjechali po południu, zaraz najęli nam podwozy, i po krótkim wypoczynku o godzinie 12 w nocy w drogę do Koływan! A o wój nocy był straszny mróz, do 37 stopni, i zawiewa śnieżna. Ujechaliśmy może ze 4 wiorsty i o mały cośmy się nie potopili w śniegu. Woźnice zbłądzili i wrócili się do Mikołajewska. Postali, pomysłili, i znowu ruszyli inną drogą. Ujechali znowu ze cztery wiorsty, i znowu wrócili. A myśmy tak pomarzli na tych saniach, żeśmy myśleli, że już tu koniec naszej podróży. Ale gdyśmy powtórnie wrócili do miasta, pokładliśmy się w koszarach i spaliśmy do rana, a na drugi dzień o godzinie 10-jej rano znowu na sanie i do Koływan! Mróz był jeszcze większy, ale nie było zawiewi, tośmy więcej szli piechotą niż jechali, bo tak było zimno, że niemożna było wytrzymać. Na wieczór 23 grudnia przyjechaliśmy do wsi Kotkowój i tamżeśmy nocowali, a z Kotkowój wyjechaliśmy w wigilję Bożego Narodzenia i wieczorem dojechaliśmy do Koływan. Tu nas umieścili na kwaterach, a w samo Boże Narodzenie porozdzielali do różnych rot w bataljonie koływańskim. Ja dostałem się do 7-jej rot. Myśleliśmy, że tu będziemy stali może do wiosny; tymczasem tylko 2 dni staliśmy, i wyruszyliśmy 30 grudnia do Tomska. Tu już stojmy cały miesiąc, i nie słychać, kiedy wyjedziemy.

A teraz klaniam się wszystkim krew-

nym i znajomym. Panu Pisarzowi Gazety Świątecznej serdeczne ukłony.

Blazej Żabicki.

Z pod Mugden, z ostatniej placówki.

Dnia 15 stycznia.

Po długiej i ciężkiej podróży dojechaliśmy do Mugden i rozpoczęliśmy życie bardzo trudne i ciężkie. Serce się ścisła. Słyszymy już huk strzałów armatnich i za parę dni będziemy oglądać tę straszną wojnę—wzajemną rzeź ludzi. Teraz (w styczniu) niema wielkich bitew; tylko gdy dzień pogodny, to się odbywa strzelanie z armat, a gdy dzień mglisty, to jest cicho. Jednak muszą odbywać się duże utarczki. Dzienne przechodzą po trzy pociągi szpitalne. Ciężko ranionych umieszczają w szpitalach w mieście Mugden i po wioskach koło Mugden, resztę wywożą do Charbina, a nie niebezpiecznie dla życia ranionych odsyłają do Europy.

Dnia 14-go stycznia wyjechaliśmy z Mugden do miejsca bliżej boju. Teraz zatrzymaliśmy się, aż się zbierze cały korpus wojska, a wtenczas wyruszymy do walki.

Mieszkania mamy w ziemi, nakryte haolanem. Jest to roślina podobna do naszego końskiego zęba, tylko jest grubsza i wyrasta 6 łokci wysoko. Haolanem palimy w piecach, z haolanu kaszę nam gotują, konie karmimy też ziarnem haolanowem i łodygami, bo siana niemożna dostać. Tak samo i drzewa niema do palenia. W tych mieszkaniach okropna wilgoć i zimno. Inaczej niemożna położyć się do spania, tylko w ciepłym ubraniu—w kozuch i filcach (butach wojskowych) i tak jeszcze nogi marzną. Żywności nam się należy,—bo było nakazane od władzy wyższej,—po półtora funta mięsa i wódka; jednak tego nie dostajemy.

Przeznaczeni jesteśmy do drugiej baterji, drugiej artyleryjskiej dywizji strzelców drugiej armji.

My niżej podpisani serdecznie prosimy pana pisarza Gazety Świątecznej o łaskawe zamówienie dla nas Mszy św., na którą posyłamy 5 rubli. Niech będzie odprawiona na intencję, aby nas Pan Bóg uchronił od śmierci i kalectwa, i aby przemienił te ciężkie czasy na lepsze. (Pieniądże złożyliśmy w kościele Św. Aleksandra, gdzie też Msza św. na powyższą intencję zostanie odprawiona dnia 14 marca o godzinie 11-jej rano przed ołtarzem Matki Boskiej. Ponieważ jednak ci, którzy o tę mszę prosili, są już teraz prawdopodobnie w bitwie i w niebezpieczeństwie, więc tymczasem intencja ich została już prócz tego i w innej mszy św. Bogu polecona.—Przypisek Redakcji.)

Prosimy też o wpisanie tych naszych paru słów do Gazety Świątecznej i polecamy się łaskawej pamięci jej pisarza.

Żołnierze zapasowi z powiatu noworodomskiego

Kacper Halaczek, Stanisław Szukalski, Bolesław Kuśnierski, Marcin Celarski, Wincenty Wronka, Wojciech Sambor.

Nowinki telegraficzne.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Czytając to szukajcie wszystkiego na mapie czyli rysunku umieszczonym na stronie 8-jej dzisiejszej Gazety).

Wielka zmiana zaszła w układzie wojsk nieprzyjacielskich w Mandzurji. Od jesi-

rosyjskie były rozciągnięte prawie wzdłuż prostej linii od zachodu na wschód na przestrzeni więcej niż 20 mil. Straże ich stały wciąż obrócone na południe, bacząc na Japończyków. A japońskie wojska stały rozciągnięte tak samo z zachodu na wschód, ale patrząc na północ, ku wojskom rosyjskim. Zachodni koniec wojsk rosyjskich był w miasteczku Czantanie nad rzeką Hunem (czyli Hunhe, bo wyraz „he“ znaczy po chińsku rzeka). Ztamtąd sięgał ten koniec wojsk do drogi żelaznej na północnym brzegu rzeki Sza (czyli Szahe). Od kolei żelaznej dalej na wschód do wsi Fendjapu, stała nad rzeką Szahe środkowa część wojsk rosyjskich. Tu na południowym brzegu rzeki, naprzeciwko wsi Sachetunia leży głośny pagórek, tysiącami trupów i strasnym przelewem krwi okupiony, a silnie przez Rossjan pod dowództwem generała Putiłowa obwarowany.—Od wsi Fendjapu jeszcze dalej na wschód, aż do gór, gdzie rzeka Szahe się zaczyna, stało lewe skrzydło, czyli wschodni koniec wojsk rosyjskich. Więc od miasta Czantanu aż do początku rzeki Szahe stały główne siły rosyjskie. Oprócz tego były jeszcze korpusy czyli duże oddziały wojsk po obu bokach. Jeden z nich był wysunięty na zachód aż pod miasto Synmintinu i rzekę Laohe; od niego to wojsko konne zapuszczało się w południową stronę na tyły Japończykom i psuło im drogę żelazną w okolicach Laojanu i Hajczenu. Inny korpus wędrował i obwarowywał się daleko na wschodzie, w okolicach, gdzie jest początek rzeki Tajdyhe, zapuszczał się do Ciańczanu, i groził albo wejściem ztamtąd też na tyły Japończyków, albo tym, że pójdzie do Koreji, odbierać od nich ten kraj.

Przeciwko temu to wschodniemu korpusowi wystąpiła w drugiej połowie miesiąca lutego część japońskiego wojska, podobno pod dowództwem Kurokiego. O walkach stoczonych przez te wschodnie oddziały było już w Gazecie w przeszłym tygodniu. Rossjanie cofnęli się do swoich obwarowanych stanowisk pod wsią Cinchenem (znajdź tę wieś i inne tu wyrażone na rysunku), a ztamtąd dnia 24 lutego o kilka mil jeszcze, do Sanlunia, gdzie się 4 dni trzymali. Tu zaczęło im nadchodzić do pomocy świeże wojsko, którego podobno 30 tysięcy przybyło. Z Sanlunia wreszcie Rossjanie odeszli dalej na północo-zachód, do Kudziazy (tak jest na rysunku). Tu podsunęli się też Japończycy. I Rossjanie już więcej niż tydzień w tém miejscu walczą, odpierając prawie codziennie ich napady.

Od końca lutego też do tego czasu walczą Japończycy z Rossjanami rzucając się na ich silne obwarowania, otoczone wałami, sieciami drutu kolczastego i wilczymi dołami, w innych miejscach, jako to: w przejściach przez góry koło Tunszylinu i w Godulinie, koło Kandolisana na północy od Bańjapudy, i przy wzgórkach Putiłowa i Nowogrodzkim. Tu wałą szczególniejszą albo z wielkich armat spraważonych z pod Portu Artura, albo nabojami z prochem wynalezionym przez Japończyka Szymoza, strzelającym z siłą większą, niż wszelkie inne gatunki prochu. W tych stronach dowodzi Japończykami generał Nodzu. Tu wojsko rosyjskie zajęte jest codziennym odpieraniem napadów nieprzyjaciela, aby nie dać mu swoich stanowisk, obwarowań i leż zimowych.

Gdy tak środkowa część i wschodnie oddziały wojsk rosyjskich zajęte są odpieraniem Japończyków, tymczasem na zachodzie zaszły niespodzianie zmiany, po-

tajemnie przez dowódców japońskich obmyślane. Ojama, naczelny wódz Japończyków, wyprawił wojsko generała Nogiego, z Portu Artura sprowadzone, na zachód, nad rzekę Laohe, aby tamtędy cichaczem poszło na północ, a potem zniecka od zachodu i od północy zjawilo się pod Mugdenem, na tyłach wojska rosyjskiego. Jakoż generał Nogi spełnił to zadanie. Jego konnica i piechota doszła aż do Synmintinu i dalej (podobno nawet w części aż do Fakumenu), podsuka się pod Mugden i zbliża się do drogi żelaznej od Charbina, łączącej wojska rosyjskie z krajem swoim i światem. Jednocześnie znowu zachodnie skrzydło głównej części wojsk japońskich pod dowództwem generała Oku uderzyło gwałtownie w zachodnie skrzydło rosyjskiego wojska, zajęło miasto Czantan z okolicą, i brzegami rzeki Hunu idzie od południowo-zachodniej strony pod sam Mugden.

Zachodnie skrzydło wojsk rosyjskich odeszło więc do miasta Mugden i, obróciwszy się ku zachodowi, zasłania to miasto i drogę żelazną, nie dopuszczając do nich Japończyków Nogiego i Oku. Od kilku już dni wre pod samym Mugdenem od zachodniej strony straszna walka.

Telegramy generała Kuropatkina do Najjaśniejszego Pana.

Z d. 28 lutego: We wtorek dnia 28 lutego Japończycy nacierali na przednie strażę wojska rosyjskiego pod Ubenapudzą, lecz zostali odparci. Drugi oddział rosyjski walczył z nieprzyjacielem, odpierając go od zajmowanej przez siebie wsi Kudziazy. O wyniku bitwy nie otrzymano jeszcze doniesienia. (Obie te miejscowości Ubenapudza i Kudziaza leżą niedaleko od siebie. Stoją w nich ostatnia na wschodzie część wojsk rosyjskich w Mandżurji.) Do głównych stanowisk rosyjskich nad rzeką Szahe, od wsi Szahe aż do źródeł tej rzeki pod Godulinem, Japończycy grzmocili z armat, zasypując zwłaszcza nabojami 11-calowej grubości z wielkich dział oblężniczych wzdłuż Nowogrodzkie i Putiłowskie. Dnia poprzedniego, w poniedziałek, Rossjanie zajęli okopy przed mostem kolejowym na północnym brzegu rzeki Szahe, i utrzymali się w nich do wtorku. Zajęli też i lasy pobliskie, lecz musieli go porzucić, ponieważ dużo ludzi padło od strzałów kartaczownic japońskich.

Z d. 1 marca: Japończycy uderzyli znowu na oddział rosyjski pod Ubenapudzą. Pierwsze dwa natarcia zostały odparte; przy trzecim po walce na bagnety Japończykom udało się zająć środkowe wzgórze, skutkiem czego Rossjanie cofnęli się na inne wzgórze. Oddział pod wsią Kudziazą utrzymał swe stanowiska. Pułkownik Kukuran został raniony, lecz nie opuszcza wojska. W też środę pierwszego marca Japończycy uderzyli na Rossjan pod Chastolinem. Odpartszy kilka napadów, Rossjanie zmuszeni byli porzucić dwa przednie stanowiska obwarowane, napół zniszczone od strzałów armatnich. Japończycy chcieli zdobyć wieś Nanszyu nad rzeką Szahe, lecz byli odparci. Walą oni w dalszym ciągu z armat oblężniczych i polowych do wzdłuż Nowogrodzkiego i Putiłowskiego oraz do stanowisk rosyjskich pod wsią Szahe. Straty nie są duże. Ranieni zostali podpułkownik i kapitan.

Dnia 2 marca: Oddział rosyjski pod wsią Ubenapudzą po zwycięskiej walce utrzymał się na swym stanowisku. Zabity został podpułkownik sztabu głównego Możejko. Pod wsią Kudziazą Japończy-

ków odparto ze znacznymi stratami. Pod Tomahusanem (między Kudziazą a Tunszynem) najwyższe wzgórze dwa razy Japończycy odbierali Rossjanom, ale wkońcu po uporczywej walce pozostało ono w rękach Rossjan. W przejściu przez góry pod Godulinem walka trwa dalej, jak również strzelanina armatnia do wzdłuż Putiłowskiego. Na zachodnim końcu wojsk rosyjskich spostreżono, że Japończycy idą od południa na północ wzdłuż rzeki Laohe i zamierzają widocznie zająć Rossjan z boku, aby potem z boku i z tyłu na nich uderzyć.

— We czwartek dnia 2 marca oddział rosyjski idący pod miastem Mugdenem, w zachodniej od niego stronie, został niespodzianie przywitany kulami Japończyków strzelających ze wsi Salinpu, położonej o 18 wiorst na zachód od Mugdeny. Nad rzeką Szahe w wsiach Szahe i Luciatunie Japończycy kilka razy rzucali się na stanowiska rosyjskie, lecz byli odparci, utraciwszy dużo ludzi. Pod Godulinem opanowali oni jedynym z przednich stanowisk rosyjskich, ale następnie zostali z niego wyparci. Lecz z powodu zupełnego zburzenia obwarowań, dano rozkaz Rossjanom, aby to miejsce porzucili. Na wschodnim końcu wojsk rosyjskich Japończycy walcząc bagnietami zajęli kilka wzdłuż. Pod Kudziażą wojsko rosyjskie odparto pięć napadów Japończyków zadając im wielkie straty.

Z dnia 3 marca: We czwartek, dowiedziawszy się, że w Salinpu pod Mugdenem są Japończycy, wojsko rosyjskie wyruszyło na nich. Rozpoczęta tegoż dnia bitwa trwa i dzisiaj, w piątek. Do Mugdeny w tym czasie przybierało świeże wojsko. Na stanowiska Rossjan pod Jansiatunem nad rzeką Szahe rzuciło się 20 bataljonów wojska japońskiego. Odparto ich tam jednak. Pozostawili oni na pobojowisku mnóstwo trupów. Również odparto napad na przejście przez góry pod Godulinem, choć Japończycy użyli tam podstępny, odziewszy część swych żołnierzy w mundury rosyjskie. Raniony został podpułkownik Chwościcki.

Z dnia 4 marca: W piątek 3-go marca wojsko rosyjskie na drodze z Mugdeny wiodącej na północ-zachód, do Synmintinu, spotkało Japończyków. Wywiązała się walka. O wyniku jej niema jeszcze wiadomości. Pod wsią Szahe Japończycy podeszli do sieci z drutu kolczastego, otaczających okopy rosyjskie, i zaczęli w nie ciskać rękami buchadła. Wnet ich jednak odpedżono strzałami. Pod Kandolisanem nad rzeką Szahe niedaleko od Bańjapudy Rossjanie odparli dziesięć napadów japońskich. W piątek ranieni zostali generał Szatilow i podpułkownik Hurko. Dziś, w sobotę, Japończycy ukazali się o 8 zaledwie wiorst na zachód od miasta Mugdeny. Tegoż dnia Japończycy zajęli wieś Suchudziapu na wschodnim brzegu rzeki Hunu, blisko od stacji kolejowej Sujatunu (wszystkie te miejsca oznaczone są na rysunku w Gazecie). Opanowali też oni po uporczywej walce, wieś Linszyu (na północnym brzegu rzeki Szahe przy drodze żelaznej). Nowe ich napady na stanowiska rosyjskie pod wsią Szahe, i pod Kandolisanem, i w przejściu godulińskim, powstrzymano.

Z d. 5 marca: W niedzielę 5-go marca Japończycy uderzyli na Rossjan na zachodnim brzegu rzeki Hunu naprzeciwko wsi Madziapu, o 10 wiorst na południowozachód od Mugdeny, lecz zostali odparci. Środkowa część wojsk rosyjskich utrzymała swe stanowiska nad rzeką Szahe. Nocne rzucanie się Japończyków na wzdłuż Nowogrodzkie i Putiłowskie od-

parto. Rankiem Rossjanie sami w tej okolicy ruszyli naprzód i zdobyli dwie kartaczownice japońskie.

Mugden, d. 6. (T. A. P.) Chociaż są mrozy dokuczające wojsku, bitwa jednak rozpoczęta dnia 19 lutego na wschodnim końcu wojsk i trwająca tam przeszło tydzień rozszerzyła się na wszystkie inne części wojsk i trwa do tego czasu na przetrze- ni 17 mil, a staje się coraz zaciętsza. Japończycy ponoszą wielkie straty. Rossjan ranionych zabrano do szpitali 15 tysięcy.

Tokjo, d. 6. Japończycy zajęli wzdłuż o 6 wiorst na południu od Mugdeny. Bitwa trwa dalej.

Niuoczwan d. 6. Donoszą tu, że Rossjanie spalili swoją stację drogi żelaznej i magazyny z zapasami swej żywności w Mugdenie. We czwartek 2 marca Japończycy po walce na bagnety zajęli Czantan nad rzeką Hunem oraz wsie okoliczne. — W ów czwartek i piątek Japończycy w zachodnim skrzydle utracili 2 tysiące ludzi.

Symmintin, d. 5. Cztery oficerowie japońscy i jeden podoficer, którzy dnia 23 lutego próbowali popsuc drogę żelazną na północy od Telinu, zostali przez jednego Chińczyka wydani Rossjanom i niezwłocznie rozstrzelani.

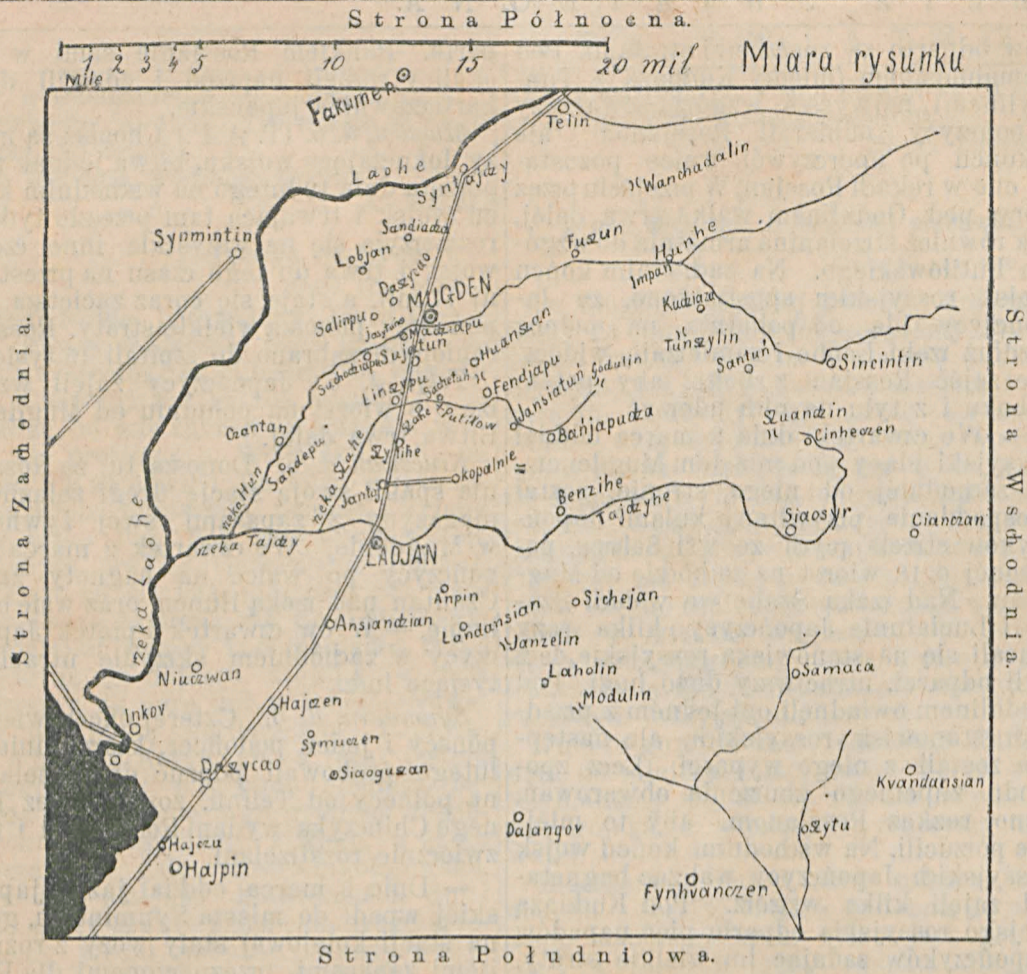
— Dnia 2 marca oddział jazdy japońskiej wpadł do miasta Synmintinu, gdzie na stacji kolejowej stały wozy z rozmaitemi zapasami, przeznaczonemi dla Rossjan w Mugdenie. Jeden kozak został zabity, dwóch umknęło. Przeszukawszy miasto Japończycy odeszli.

Sachetuń (wieś nad rzeką Szahe, zobacz na rysunku), d. 5 marca. (T. A. P.) Japończycy strasznie uderzają w zachodnie skrzydło wojsk rosyjskich. Nad rzeką Hunem odbywają się zwycięskie walki. Cztery dywizje wojska japońskiego oskrzydliły Rossjan od zachodu. W piątek, 3-go marca, doszły do wsi Salinpu, na zachód od Mugdeny.

Mugden, d. 7 marca. Najzaciętsza bitwa w niedzielę 5 marca była pod wsią Daszyczem, o 2 mile na zachód od Mugdeny i pod Jasytunem. W poniedziałek walczono tam też cały dzień. Wieś Jasytun pali się od wybuchów bomb. Zdobywali ją naprzemian to Rossjanie, to Japończycy.

— Zdobywanie Cinhezenu na wschodnim końcu wojsk odbyło się 23 i 24 lutego w zamieć śnieżną. Japończycy musieli iść po górach pokrytych śliskim lodem. Siły rosyjskie, 16 bataljonów piechoty i 20 armat, osłonięte szeregiem obwarowań, stawiały dzielny opór. Rossjanie cofnęli się na północ, podpaliwszy Cinhezenu i pozostawiwszy 150 poległych.

Z Mugdeny, d. 8 marca. Dziesiąty dzień już trwają straszne bitwy koło Mugdeny. Teraz kilka dni walczono najzacięciżej na zachód od miasta, o kilka wiorst od niego. Japończycy stoją tam we wsiach Daszyczo, Salinpu, i o kilka wiorst od nich bliżej ku Mugdenom, a także w Madziapu nad rzeką Hunhe. Zabitych i ranionych po obu stronach, po rosyjskiej i japońskiej, jest bardzo dużo, więcej, niż było pod Laojanem. Jak się ta bitwa skończy, nie jeszcze wiadomo. Podobno jeden oddział wojska rosyjskiego (może tysiąc, a może 10 tysięcy ludzi) pozostał na tyłach zachodniego końca Japończyków i poszedł tam, gdzie łączy się rzeki Laohe i Tajdyhe. Może on zagrozić drodze żelaznej za Laojanem. Dziś, we środę 8 marca, w nocy i wczesnie rano była krwawa bitwa pod Mugdenem. Potem nastąpiła cisza. Na polach walki powywieszano chorągwie z czerwo-



nemi krzyżami. Zmęczone wojska obu stron legły naodpozynek, a tymczasem między nimi zbierają ranionych i trupy.

— D. 9 marca. Dziś (we czwartek) bitwa pod Mugdenem znowu. Od godziny 10 rano armaty huczą bez ustanku, i to tak blisko od miasta, że wszystkie domy się trzęsą. Główna bitwa teraz przy cmentarzu cesarskim, o pół mili od Mugdena. Ształy armat i karabinów japońskich padają na drogę żelazną wiodącą z Mugdena do Telina i Charbina. Dzień jest wiosenny, ciepły. Wojska rosyjskie zaczęły się cofać od rzeki Szahé i od wschodniego końca na północ, do okopów porobionych nad rzeką Hunhe.

Czyfu, d. 6. Parę dni temu, w bliskości Czyfu fale morskie wyrzuciły na brzeg pływające buchadło. Chińczycy zaczęli je oglądać, aż jeden przez ciekawość nieostrożnie je poruszył. Nastąpił straszny wybuch, i 13 ludzi zginęło.

Petersburg, d. 6. Jenerał Stesel dowodzący wojskiem w Porcie Artura przyjechał z żoną do Petersburga. Na dworcu kolejowym powitał go minister wojny w imieniu Najjaśniejszego Pana. Z Petersburga jenerał Stesel pojedął do Carskiego Siola, gdzie się przedstawił Najjaśniejszemu Panu i został zaszczycony zaproszeniem na śniadanie do Ich Cesarskich Mości.

Ze Szlązka. Katowice, d. 6. W kopalni węgla pod Miehowicami na Górnym Szlązku zawalił się strop podziemia przygniatając pracujących w niem górników. 15 ludzi utraciło życie, 4 odniosło ciężkie rany.

Z Włoch. Rzym, d. 7. Główny minister włoski Dżjolitì, a z nim i inni ustąpili z urzędu.

Z Indyj. Bombaj, d. 7. W ciągu ostatnich 14 miesięcy, w teraźniejszym i ubiegłym roku, zmarło w Indiach, na południu Azji, aż 3 miliony ludzi od dżumy. Z ludzi oświeconych, lubiących ochędość i stosujących się do wskazań zalecanych przez lekarzy, szczególnie z Europejczyków przebywających w In-

djach, bardzo rzadko kto umiera na dżumę. Obecnie mór tam słabnie, mimo to jednak w różnych miejscowościach Indyj zachorowuje jeszcze około 30 tysięcy ludzi na tydzień.

Ofiary

na msze św. na Jasnej Górze, posłane wprost do klasztoru:

Żołnierze z powiatów: noworadomskiego, częstochowskiego i będzińskiego, a także niektórzy z gubernij: kieleckiej, warszawskiej i płockiej, zaliczeni do 27 piekarni polowej, z ofiar poniżej wyszczególnionych przeznaczają po 1 r. 50 k. na msze św. 1) do Przemienienia Pańskiego, 2) ku uczczeniu M. B. Nieustającej Pomocy, 3) św. Antoniego, 4) św. Dominika i 5) św. Józefa, resztę zaś na msze św. przed Obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w ciągu całego tygodnia. Złożyli: Wal. Janus 1 r., Jan Słęzak 50 k., Aleks. Hiezewski 50 k., St. Szymborski 50 k., St. Bocyński 40 k., Ign. Kowalski 35 k., Wikt. Zbikowski 33 k., Józ. Cieślík 15 k., Józ. Malina 30 k., Wal. Lorecki 10 k., Wal. Drozdek 20 k., Marcelli Cieślík 15 k., Fran. Szymczyński 20 k., Józ. Gondorowicz 20 k., Ant. Fronczek 10 k., Kajetan Cupryński 10 k., And. Jędrusik 20 k., Mich. Krawczyk 10 k., Wład. Służewski 15 k., Jak. Sliwowski 10 k., Kar. Krawczyk 10 k., Tom. Mesyjasz 15 k., Winc. Woźniak 15 k., Stan. Ignasiak 25 k., Kasp. Kocwin 15 k., Marc. Jaworski 10 k., Szczep. Wojciechowski 10 k., Józ. Paplicki 15 k., Wład. Potyralski 15 k., Fran. Domagała 15 k., Stan. Kaczmarek 5 k., Józ. Hoba 10 k., And. Wolny 15 k., Jan Modelski 10 k., Lud. Habelski 10 k., Teof. Dylński 5 k., Józ. Turczyn 5 k., Jan Kocik 20 k., Stefan Gwoździak 10 k., Józ. Stawiaz 15 k., Piotr Klimczyk 15 k., Ant. Kobendo 10 k., Józ. Kryszak 10 k., Jan Buterbrot 15 k., Fran. Heryjan 15 k., Ant. Ziarkowski 10 k., Marek Urbański 10 k., Mich. Kura 10 k., Jak. Szafran 5 k., Ant. Chmura 5 k., Winc. Zaleski 5 k., Polikarp Milczarek 5 k., Ant. Kwadrans 5 k., Jan Grabski 10 k., Piotr Janik 12 k., Jan Muszyca 5 k., Józ. Wywiora 5 k., Kacper Ōwikła 5 k., Józ. Dyszy 10 k., Fran. Wziesiński 5 k., Józ. Muzalik 5 k., Ant. Krauze 5 k., Wal. Gąsiorek 10 k., Mat. Stemplewski 7 k., Stan. Tomala 10 k., Jan Sadecki 15 k., Adam Madla 10 k., Stef. Klemba 5 k., Jak. Ōwiek 5 k., Józ. Bustaszewski 5 k., Mat. Bogacz 5 k., Aleks. Janocha 10 k., Jan Kacperski 15 k., Jul. Soltysik 20 k., Stan. Wyrębowski 10 k., Adam Rudnicki 5 k., Roman Jedzejczyk 5 k., Jan Suliński 5 k., Stan. Psiuk 15 k., Jan Michoń 15 k., Leon Bładziak 20 k., Szym. Ceglaz 10 k., And. Zgzebny 10 k., Józ. Musiał 10 k., Stan. Konieczny 8 k., Ant.

Marusiak 5 k., Lud. Sempioł 15 k., Mich. Krosta 10 k., Winc. Bendor 5 k., Jan Wiśniewski 10 k., Franc. Czarniecki 10 k., Wal. Ceglarek 10 k., Leon Robakowski 10 k., Stan. Sobieraj 5 k., Tom. Kaczmarek 10 k., Stan. Kisiel 10 k., Marcelli Sowula 10 k., Roch Zgzebny 10 k., Jan Cieślík 15 k., Józ. Oberski 10 k., Filip Kałużny 5 k., Aleks. Iskierka 10 k., Józ. Rajczyk 15 k., Wal. Kaniewski 15 k., Wojc. Dudek 10 k., Stan. Misiak 10 k., Franc. Sandomik 5 k., Kaz. Doguński 8 k., Mik. Lewandowski 5 k., Mik. Kapuściński 10 k., Józ. Włodarczyk 5 k., Bron. Osowski 10 k., Kaz. Gzegozewski 15 k., Mac. Kubrak 5 k., Franc. Kowalewski 5 k., Ign. Frycz 5 k., Jan Bigaj 20 k., Mich. Adamczewski 10 k., Jan Machora 10 k., Jan Szpała 5 k., Marc. Hińczczyński 10 k., Józ. Pawłowski 10 k., Wal. Cieśliński 10 k., Kaz. Batniak 10 k., Ign. Lis 5 k., Józ. Machora 10 k., Wład. Wiśniewski 10 k., Kaz. Michno 10 k., Józ. Ostrowski 5 k., Ant. Janudta 5 k., Lud. Nowak 5 k., Ant. Bober 5 k., Wład. Kłozowski 5 k., Jan Biniński 5 k., Józ. Paszyński 5 k., Wal. Włodowski 5 k., Wład. Maliszewski 15 k., Fel. Markowski 5 k., Stan. Krajewski 5 k., Wojc. Rudkowski 5 k., Jan Lewandowski 8 k., Józ. Marcinkowski 10 k., Łukasz Cesaz 15 k., Paw. Mozyk 5 k., Józ. Słowieta 25 k., Józ. Kopsiński 10 k., Marjan Bronicz 5 k., Stan. Walerski 5 k., Marc. Wroński 5 k., Winc. Kocot 5 k., Winc. Żygoń 5 k., Fel. Kłazyński 20 k., Fran. Adamczewski 10 k., Stan. Siarkowski 20 k., Wojc. Piechocki 10 k., Mat. Kuceba 10 k., Tom. Bujak 10 k., Stan. Prokopiak 5 k., Teodor Muszyński 20 k., Fran. Pawlikowski 10 k., Feliks Frańczak 10 k., Kaz. Sobociński 20 k., Marc. Jeziorski 1 k., Winc. Ruciński 6 k., Fran. Grudziński 10 k., Ign. Folga 10 k., Józ. Chmielewski 10 k., Józ. Chaziak 3 k., Józ. Mikołajczyk 10 k., Piotr Szczepiorowski 7 k., Ign. Sowa 17 k., And. Piszczala 6 k., Marc. Kurc 2 k., Paweł Kawczyński 10 k., Ign. Łączycy 10 k., Ant. Hulewicz 20 k., Józ. Pokrowski 15 k., Konst. Dzwonicki 10 k., Jan Imperb 12 k., And. Kucharski 10 k., Wład. Majerski 15 k., Jan Wrona 15 k., Ign. Kucel 6 k., Jan Madejski 5 k., Jak. Korciak 6 k., Ant. Bednarski 10 k., Marc. Stacherciak 10 k., Karol Bednaz 5 k., Mich. Szandokierski 5 k., Jan Wychowaniec 5 k., Stan. Gała 4 k., Wojc. Kujawa 6 k., Konst. Siwek 5 k., Jak. Włodarczyk 5 k., Ant. Dobżeński 5 k., Ant. Wojda 10 k., Józ. Jakubiak 7 k., Fran. Heflik 5 k., Józ. Sowa 5 k., Tom. Stachowski 5 k., Winc. Górny 15 k., Konst. Hrabonczewski 5 k., Józ. Barski 10 k., And. Pożarlik 42 k., Marc. Wicok 5 k., Kacper Wójcik 5 k., Ign. Gloc 3 k., Leon Piotrowski 9 k., Stef. Grabiński 10 k., Wawz. Zdrał 8 k., Wojc. Ostżyżek 6 k., Ant. Matusiak 3 k., Józ. Witczak 10 k., And. Szczepocki 5 k., Jak. Stasiak 5 k., Winc. Wasiak 15 k., Jan Janas 5 k., Roch Kzyszkowski 5 k., Ign. Błaziński 5 k., Jan Rozpondek 10 k., Stan. Miziołek 10 k., Fran. Woźniak 15 k., Józ. Hudmacz 17 k., Józ. Skoczek 11 k., Kaz. Bebel 10 k., Jan Gzyl 10 k., Jan Bibuła 5 k., Mich. Głogowicz 5 k., Jak. Klemczyk 10 k., Kaz. Świątek 5 k., Paw. Osywa 5 k., Fran. Niepsuj 5 k., Leon Muszyński 10 k., Jan Kuśmierski 10 k., Wojc. Malec 10 k., Kaz. Druzek 6 k., Ant. Machóra 5 k., Piotr Koźuch 10 k., Tom. Jaros 5 k., Wal. Kociela 5 k., Marcelli Jaśkiewicz 25 k., Józ. Adameczyk 8 k., Roch Kadłubicki 8 k., Wład. Podstały 13 k., Józ. Sibiela 5 k., Ant. Jórczak 8 k., Józ. Rok 15 k., Gzeg. Zułowicz 10 k., Jan Lewandowski 10 k., Jan Kłazyński 5 k., Jan Szóstak 5 k., Teof. Marek 5 k., Winc. Koziel 5 k., Fran. Szmieroda 5 k., Kaz. Smok 5 k., Jul. Adamski 5 k., Jan Gilzak 10 k., Stan. Kłapa 5 k., Ign. Korgol 10 k., And. Kowalewski 10 k., Ign. Kier 5 k., Jak. Bąk 5 k., Tom. Bitner 10 k., Ant. Grosiecki 8 k., Konst. Stachurski 5 k., Mich. Żurański 5 k., Wawz. Wareło 30 k., Winc. Szczepiarowski 20 k., Wal. Kosiarza 19 k., Ant. Kil 10 k., Gzeg. Konieczny 15 k., Mik. Kocek 10 k., Józ. Fozzmer 22 k., Bart. Mazur 10 k., Jan Bze-

Nauczyciel potrzebny do szkółki ogólnej przy cukrowni. Zgłoszenia ze świadectwami i opisem życia do redakcji Gazety Światacznej w Warszawie, Plac Tzecz Kzyży, 11, dla B. L. 34*42

CHORZY na OCZY znajdują poradę w WARSZAWIE, przy ulicy SENATORSKIEJ, 32, w Zakładzie dla chorych na oczy DOKTORA KĘPIŃSKIEGO. Oplata za poradę 50 kop. 2484*—56

Jest jeszcze

Ziemia do sprzedania,

łąki z torfem, las, w majątku Stariej-Lomży, poczta Łomża. 3088—3—1*